PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

Nᴇʀ 17.

WARSZAWA—SRODA.
Dnia 15 (27 Lutego) 1856 roku.

GŁÓWNE ZASADY PRZEJŚCIA
Z GOSPODARSTWA TRZYPOLOWEGO W PŁODOZMIAN
ORAZ
WSKAZANIE NIEDOKŁADNOŚCI Z PIERWSZEGO A KORZYŚCI Z DRUGIEGO WYPŁYWAJĄCYCH.

Według najświeższych teorji popartych 12to-letnią praktyką, zebrał i napisał, Karol G. i Ludwik K. w r, 1855.

(Dalszy ciąg.)

Długoletnie doświadczenie przekonało i codziennie przekonywa, że roślina jedna bardziej i w inny sposób rolę osłabia jak druga; i tak ze wszystkich, rośliny kłosowe najmniej rolę pokrywają, przecież nietylko że chwasty przystęp zyskują, ale i powietrze ciągły ma wpływ na rolę; która tymczasem twardnieje, a przez ulotnienie soki pożywne w krótszym utraca czasie. Nadto, silny stan korzeni a słaby stan liści, stawia rośliny kłosowe w rzędzie najbardziej rolę osłabiających.

Inny wcale stosunek stanowią rośliny liściaste, te bowiem nietylko, że innych części pożywnych wymagają, ale zostawiają rolę w daleko większej sile, która niczem innem nie jest, jak tylko zatrzymaniem, przygotowaniem humusu dla następnych roślin; czego praca, powietrze, słońce i deszcz przy kilkokrotnej uprawie spowodować niepotrafią, gęsto i bujnie stojąca roślina liściasta niezawodnie dokona Okrywa ona ziemię jakby powłoką, ochrania naturalne jej ciepło i wilgoć, cieniem swoim przeszkadza wzrostowi chwastów, a organizmem liści swych wciąga w czasie wzrostu swego ze spodnich warstw powietrza, wiele soków pożywnych (gazu amoniaku itp.), ztąd fakt niewątpliwy, że jeżeli roślina na zieloną paszę zebraną została, to rola w części rodzajne znacznie się wzbogaciła.

Płodozmian więc podaje środek przy tej samej ilości mierzwy i przy tej samej robociźnie, nieporównanie wyższy zyskać przychód. Dodajemy, że w płodozmianie jedna roślina przygotowując rolę dla drugiej, podaje przytem możność łatwiejszej i tańszej uprawy roli, a niżeli inne syntemata rolne, i tak, gospodarstwo trzypolowe rozpoczyna bieg swój od uprawy ugoru, gdy tymczasem w płodozmianie rośliny okopowe rolę zaraz na wstępie zupełnie oczyszczają i w kruchym zostawują stanie; jęczmień zaś właśnie jest, który najbardziej uprawnej wymaga roli, zajmuje tu po kartoflach stosowniejsze jak ozimina stanowisko. Lecz nietylko jęczmień, ale i koniczyna, którą gospodarz plodozmienny zwyczajnie pod jęczmień sieje, zajmnje tu właściwe sobie miejsce każdemu gospodarstwu. Dobra koniczyna znowu, nietylko że gospodarzowi bardzo jest miłą, ale jeszcze ocieniając rolę przez lato, zostawia ją w stanie łatwym do uprawy wczesnej, tak że ozimina po niej siana zaraz na pierwszą skibę z najlepszym się udaje skutkiem.

Widoczna więc jest, że płodozmian bardzo jest korzystny, bo naprzód, poprawia rolę, powtóre, oszczędza robociznę, a po trzecie, (w skutek stopniowego wzbogacenia roli mierzwą), stawia rolnika w możności przy najwyższej możliwej paszy, otrzymać najwyższą produkcję zboża. Zabezpiecza on nadto trwałość exystencji gospodarstwa bez zewnętrznych pastwisk i łąk, nastręcza sposobność utrzymywania większej ilości inwentarza, gdyż tu roślinom pastewnym wedle potrzeby rozszerzyć można granice.

Zważmy teraz, na co przy zaprowadzeniu płodozmianu baczyć potrzeba.

II.

Bardzoby się mylił, ktoby sądził, że zaprowadzając płodozmian wielkie korzyści od razu osiągnie. Jako lata przejścia z jednego systematu do drugiego, muszą w początkach być lata trudniejsze, gdyż role silniejsze,bardziej nawiezione zamiast pod rośliny kłosowe, obrócone być muszą pod pastewne, ztąd dążność do wyższego przychodu w ziarnie, przynajmniej w pierwszych latach zapomnianą byćby powinna; nim bowiem rola zostanie rozmacnioną, rzeczą jest niepodobną, rośliny pastewne doprowadzić do doskonałości, bez której nie mogą skutecznie wpływać na rolę. Nadto, tam gdzie rola z natury słaba, należy pod rośliny pastewne obszerniejszą zostawić przestrzeń, i tem bardziej w pierwszych latach nie większego plonu w ziarnie się spodziewać. To najgłówniejszą jest zapewne przyczyną, że płodozmian niezawsze gotowych zastaje naśladowców, albo też że niektórzy wszedłszy weń, zyskaną w początkach mniejszą ilością ziarn przestraszeni, do dawnego wracają systematu. Rolnik jednak zaprowadzając płodozmian na gruntach osłabionych, ofiarę tę uczynić winien;

a przekona się, że wsparłszy własną rolę niejako pożyczką, wkrótce przy zwrocie takowej stokrotne odbierze procenta.

Niedosyć jednak na tem, by przy zaprowadzeniu płodozmianu znać rolę, jej naturalne przymioty, jej siłę gnojną; ale jeszcze chcąc trafną obrać rotację co do jakości i liczby zbóż, zwrócić należy uwagę na klimat i położenie roli, a że te najbardziej są różne, naturalném więc jest, że i płodozmian licznym ulega zmianom; od dwóch jednak głównych zasad odstąpić nienależy:

1. Aby każdą roślinę tam umieścić, gdzieby rolę dla siebie tak przygotowaną została, by przy sprzyjających okolicznościach, bujnie rozrosła i najwyższy możliwy plon przyniosła.

2. Aby rola przez żadną roślinę zabardzo osłabioną niebyła, ale przeciwnie, przy trafnem użyciu płodozmianu, coraz bardziej wzbogacić się mogła.

Im lepsza i silniejsza jest rola, tem łatwiej i prędzej w płodozmian wejść można, produkcja bowiem różnego rodzaju zbóż daleko jest łatwiejszą, a rotacja obszerniejszy zyska obieg niżeli tam, gdzie rola lichszych jest przymiotów, i gdzie na mniejszej liczbie roślin w odmianie ograniczać się trzeba.

Jeżeli w ograniczeniu gdzie płodozmian zaprowadzić chcemy grunta są różne, to jest, dobre i słabsze, wówczas bardzo korzystnem być może, jeżeli dla ostatnich inną przeznaczymy rotację, pierwsze bowiem w czasie krótkim odrzucą nam potrzebną ilość mierzwy dla słabszych, i staną się tem samem podporą całego gospodarstwa. Lecz nietylko na przymioty gruntów, ale i na położenie ich i na odległość pól od zabudowań baczyć potrzeba, bo często i wtem leży korzyść, a szczególnie w gospodarstwach większych, jeżeli na równinach i bliżej leżących polach inna, a na odległych albo górzystych znowu inna urządzoną jest rotacja, a wtenczas dla pierwszych takie dobrać wypada rośliny, które największej wymagają uprawy, i od których udania się pomyślność gospodarstwa zawisła. Nadto, przekonać się potrzeba o głębokości warstwy rodzajnej gruntów, i to dla obrania najstósowniejszych roslin pastewnych, które korzenie swoje daléko w ziemię zapuszczając, głębokiej wymagają orki; gdzie więc warstwa ta jest miałka, a głębsza orka niewykonalna, wypada na paszę obrać rośliny okopowe, koniczynę białą i takie trawy, które do rodzaju takiego gruntów najlepiej zastosować się dadzą, w każdym jednak innym razie nienależy szczędzić mozołu i pracy, jakieby głębsza orka spowodowała; ta bowiem ułatwi usiłowania w oczyszczeniu roli, niedopuszcza prędkiego ulotnienia się części gnojnych, zostawia korzonkom wszelkich roślin więcej miejsca do zbierania soków pożywnych, a zbytnia wilgoć i susza mniéj szkodliwy wpływ swój tu wywrzeć zdołają.

Szczególną baczność zwrócić należy na łąki i pastwiska, tak co do ich obszerności jako i co do ich dobroci, gdyż inaczej z pewnością ilości roli na rośliny pastewne oznaczyćby niemożna, gdyż albo zamało, albo zawiele paszy by się zyskało.

Chcąc więc rośliny pastewne z plonem w ziarnie, jako i z exystującemi w ograniczeniu łąkami i pastwiskami wprowadzić w stosunek taki, aby jedno z uszczerbkiem drugiego nieotrzymało pierwszeństwa, potrzebne jest przedewszystkiem zrobienie przygotowawczego planu, to jest trzeba akuratnie sobie obliczyć:

I. Wiele i jakiej paszy dostarczają w przecięciu łąki, a skoro otrzymana ztąd ilość pokrywa potrzebę na całą zimę, wówczas siewanie w polach roślin pastewnych w ilości tylko na paszę zieloną potrzebnej jest dostateczne, aby tylko potrzebna ilość słomy i roślin okopowych nieuszła baczności naszej, miejsce zaś tamtych jako pośrednich zastąpić mogą rośliny olejne.

Uwaga. Samo przez się rozumi się, że przy obliczeniu takiem korzystny podział paszy i sposób paszenia zasadą być powinien. Niemniej zważyć i wiedzieć potrzeba, jaki rodzaj inwentarza z dobrej paszy najlepiej się wypłaca, i jakiéj ilości paszy wierzę każde potrzebuje, aby przeznaczeniu swemu w zupełności odpowiedzieć mogło, doświadczenie przekonało, że:

a. Koń fornalski średniej wielkości, w miesiącach zimowych przy miernej pracy potrzebuje dziennie, 8 funtów dobrego siana, 10 funtów owsa i 3 funty słomy na sieczkę; w lecie zaś 10—12 funtów siana, albo w miejsce tego odpowiednią ilość paszy zielonej.

b. Każde bydle rogate, potrzebuje w miesiącach zimowych przynajmniej 3 funty siana lub też tej wartości innej paszy jako to: kartofli, buraków, kuchów, słomy różnej itp.; w lecie zaś 10—14 funtów paszy zielonej na każde 100 funtów jakie żywe waży, tam gdzie kartofle i buraki z sieczką się mięszają, a następnie mieszanina ta gorącą wodą się parzy, lub też kuchami, solą itp. użyznioną bywa, siana dawać w zimę niepotrzeba, albo bardzo mało, które wówczas najkorzystniej jest w sieczkę przyrzynać.

c. Wszelka młodzież, skoro się dobrze wykształcić ma, potrzebuje w pierwszym roku życia swego najwięcej i najżyzniejszej paszy, a skoro się głównie sianem wychowuje, wówczas mu najlepsze dawać należy.

d. Owca potrzebuje w miesiącach zimowych dziennie 2 funty siana, albo też w odpowiedniej wartości dobrej słomy, kartofli, buraków itp.; w lecie zaś potrzebuje 8—10 funtów paszy zielonej.

Wedle tych uwag łatwoby w gospodarstwie każdem zyskaną ilość siana korzystnie na inwentarz podzielić, jak równie obliczyć można, jaka przytem ilość paszy innego rodzaju potrzebną będzie, przypuszczając zawsze małą przewyżkę, która na łąkach przez zawodnienie, mierzwienie, w polu ornem zaś przez manipulację z roślinami pastewnemi, łatwo zapewnioną być może. Potrzeba zaś tych roślin pastewnych większa się okaże tam, gdzie bydło na stajni stoi, jak gdzie po pastwiskach chodzi, większa przy chowie bydła, jak przy chowie owiec, gdyż ostatnie łatwiej się korzystnie większą ilością słomy przezimować dadzą, aniżeli bydło rogate.

II. Na jak długi czas i na jaką ilość bydła obecne łąki żywności dostarczają, aby wedle tego potrzebną ilość pola w pastwiska zamienić, jeżeli żywienie inwentarza jest pastwiskowe, gdyż trzymając takowy na stajni, lepiej jest pastwiska takie zająć pod pług lub też na łąki zostawić.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O NAWOZACH ZIELONYCH.

§ 2. ROŚLINY SIANE W CELU ICH ZAORANIA, CZYLI WŁAŚCIWE ZIELONE NAWOZY.

(Dokończenie.)

Aby jak największą odnieść korzyść z zielonego pognoju, powinien jak można najmniej kosztować, i nie stać na zawadzie zastósowaniu innych środków produkcji i melioracji, jeżeli mamy sposobność ich użycia; i w rzeczy samej, gdybyśmy cały łan, całą zmianę obsieli zielonym nawozem, byłby to tylko inny rodzaj ugoru, udoskonalonego wprawdzie, ale zbyt jeszcze uciążliwego ze względu na wysoki czynsz z ziemi.

Lepiejby już było trzymać się dotychczasowej metody, — spasać bydłem paszę. — Jeżeli, jak dowodzi Boussingault, „bydło nie jest producentem, ale niszczycielem nawozów;“ dostarcza ztem wszystkiem — pomimo utraty pierwiastków które jego czynność. jako machiny tworzącej mięso, za sobą pociąga — materjałów tyle cennych że zawsze jest bardziej nieco korzystnem, spasać rośliny użyzniające niż je zaorywać.

Równie też, gdyby zastósowanie trzeciej metody melioracji przez nas zalecanej, pociągało za sobą potrzebę wykonania kosztownych robót albo wymagało znacznych forszusów pieniężnych, nie należałoby jej zalecać jako środka pierwszego rzędu, mającego się przyłożyć do podniesienia dwóch innych.

Na naszych polach, mimo wszelkiego starania, pozostaje zawsze mnóstwo roślin plodnych, niewybrednych, które człowiek nieświadomy tajemnic bożych nazywa złemi zielskami, chwastami. — Po brzegach dróg naszych pełno jest roślin korzystających z najmniejszej okruchy ziemi pulchnej, które rosną, dojrzewają i rozsiewają się same przez się, chociaż człowiek, zamiast im dopomagać, wszystko robi aby je wytępić.

Ależ przeciwnie, nasze najulubieńsze rośliny należałoby właściwie nazwać złemi: są bowiem wymagające, — lękają się niemal wszystkiego: wiatru i gradu, deszczu i posuchy, zimna i gorąca; — żarłoczne, — żaden nawóz nie jest dla nich zbyt dobry: już obornik nie jest dosyć bogaty dla ich delikatnych korzonków, potrzeba im guana, pudretty, mączki z kości, itd. itd. itd.; — słabe, — gdyż, pomimo wszelkich z naszej strony poświęceń aby je żywić obficie, — niewdzięczne, bo mimo trudów naszych w okopywaniu, pielęgnowaniu, dawaniu im roli ani zbyt spojnej ani nazbyt pulchnej, ani nadto suchej ani nadto wilgotnej, dają nam dosyć mało, wylegają, chorują, pożerane są przez najbardziej mikroskopiczne owady: codzień o nie drżemy. Zaprawdę, zaprawdę, te dobre rośliny są złe bardzo.

Rośliny zachwaszczające nasze pola dla tego tylko są złemi że nie znamy ich użytku; nie bez przyczyny obdarzył je stwórca tą wielką prostotą która je odznacza, do tego stopnia, iż nasiona chwastów spoczywają lat kilka w ziemi, a umieszczone, trafem, w przyjaznem położeniu, szybko wzrastają.

Chwasty te służą do przywrócenia wyjałowionej roli jej żyzności, wyciągając z atmosfery pokarmy organiczne, któreby bez nich pozostały w niej nieużytecznemi, a może nawet, szkodliwemi dla innych istot żyjących.

Jakoż znany jest dobroczynny wpływ ugorów, ale ich dotąd używano po prostu tylko. Sądzimy zaś, iż można udoskonalić ten naturalny sposób użyzniania, a to właśnie za pomocą roślin prostych, niewybrednych, rosnących w najniewdzięczniejszych i najuboższych gruntach.

W naturalnym ugorze, te dzielne, wytrwałe rośliny, pozostawione są własnej sile: ciągną one swe pożywienie odważnie z powietrza, ale im czasem środki ku temu nie dopisują. — Dopomóżmy im cokolwiek, zasiewajmy je na stósownie przygotowanej, niezupełnie jeszcze zubożonej roli, a zobaczymy jak szybko wybujają w piękne łodygi i liczne rozwiną liście, które zabiorą z atmosfery wszystkie pierwiastki organiczne bezużyteczne; korzenie ich zagłębią się w ziemię i wyciągną ze spodniej warstwy mineralne pokarmy, które w niej pozostawiają nazbyt leniwe dobre rośliny; a kiedy tak ciągnąć będę korzyść przez kilka tygodni, — zetnij je bez litości i zagrzeb w ziemię; przysposobią ją najlepiej do przyjęcia dobrych roślin, szczątki ich służyć im będą za pokarm i za pokarm bardzo delikatny dla zbóż wybrednych. — Jednem słowem, zalecamy tu powszechne użycie zielonych nawozów i dobry wybór tych z pomiędzy roślin prostych i wczesnych, które są na ten cel najstósowniejsze, takich które nie sprowadzą żadnych niedogodności dla przyszłych zbiorów, które najwięcej przyniosą pożytku. Ale chcemy, aby ta melioracja dopełnioną była bez żadnego uszczerbku dla innych zbiorów, to jest żądamy małej przestrzeni dla zielonych nawozów, bez zabierania miejsca roślinom użytecznym zwykle uprawianym; chcemy nareszcie, aby te zielone nawozy uprawiane były niejako ukradkiem.

Myśl nasza przeto jest następna:

Pasze, albo raczej nawozy zielone uprawiane dorywkowo, ukradkiem

jako środek

mający za cel poprawę ciągłą roli za pomocą roślin prostych i wczesnych.

Czyliż wszakże takie uprawy uboczne, dorywkowe, dostatecznie zostały zbadane? nie sądzimy bynajmniej. W południowej Francji, dozwala ich częstokroć zaprowadzony system irrygacji; ależ irrygacja nie dosyć jest jeszcze upowszechnioną, co więcej, użyte na ten cel produkta, nie są poprawiające, użyzniające, — najczęściej owszem przeciwnie. — Są to fasole, kukurydza, warzywa ogrodowe, itp.

W środkowych, zachodnich i północnych okolicach, uboczne uprawy stanowić winny pasze szybko rosnące i ulepszające rolę, które się spasą albo raczej zaorzą, albo jedno i drugie, albo też jednocześnie użyte będą na paszę i nawóz. — Niektórych chwastów już na ten cel próbowano, przytoczyć można gorczycznik, stokroć; sądzimy wszelako iż wiele jeszcze pozostaje nowego do zrobienia w tym kierunku.

Dla dania przykładu, w granicach naszej możności, zastanawia-

liśmy się nad jedną rośliną (biała gorczyca) którą można zasiewać na nawóz zielony i przyorać po sześciu lub siedmiu tygodniach—albo też spasać od szóstego tygodnia poczynając, a potem zaorać. Nie jest ona właściwie mówiąc chwastem, jakkolwiek bardzo podobna do gorczyczniku, ale posiada wszystkie jego zalety, prostotę, wczesność, i wiele czerpie z powietrza.

J. Grandvoinnet (l'Agric. praticien).

H A N D E L.

Gdańsk dnia 21 Lutego 1856 r. — Poprawa o której donieśliśmy w ostatniem sprawozdaniu na wszystkich Angielskich targach przewidziana zrobiła postępy, a kupcy tam chętniej przyjmowali podwyższenie 1 do 6 szylingów na kwarterze, że dowozy krajowe znacznie się zmniejszyły, a gwałtowne deszcze nizsze pola postawiły pod wodą. Targi się zamknęły na korzyść sprzedających, a pozostałe z ostatnich dni próby z łatwością dały się umieścić.

W ciągu tygodnia przybyło:

	Pszenicy,	Jęczm.	Owsa,	Żyta	Bobu Grochu	Siem. Inian. Rzep.	Mąki centn.
Z kraju	5,167	5,055	10,001	—	1,205	—	33,160
Zzagranicy	4,338	2,570	7,340	—	560	—	5,377

Z ożywieniem handlu zbożowego w Londynie targi Irlandzkie, Szkockie i prowincjonalne okazywały również ożywienie.

We Francji i Belgii handel zbożowy się ożywił, a ceny o 5 do 6 fr. podniosły się na worku.

W Holandji i Hamburgu ceny żyta znacznie poszły w górę. Na pszenicy haussa nie była tak wyraźna, wszakże tranzakcje miały miejsce na korzyść sprzedających.

Na naszej giełdzie mało mieliśmy ruchu, wszakże na pszenicę nawet nędzną łatwiej znajdowali się ochotnicy, a żyto w pełnych 20 guld. płacono wyżéj.

Otrzymaliśmy w Gdańsku ładunek kukurudzy, którą ofiarują właściciele po 600 guld. łaszt, ale dotąd nic się nie dało umieścić. Piekarze jednak robią próby.

W upłynionym tygodniu mieliśmy silne mrozy 6 do 10 stopni a nad Wisłą 14. Lody się znów wzmocniły. Lecz wczoraj i dziś lekka odwilż.

Kursa zamian: — Londyn 201⅓, Amsterdam 102⅓, Hamburg 45¼.

Aleksandar Makowski et comp.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od Dnia 15 do 22 Lutego 1856 roku.

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do k.
Żyta czetwert	12	48		
Pszenicy „	15	59		
Grochu	11	93		
„ cukrowego	—	—		
Fasoli	12	79		
Gryki	8	36		
Jęczmienia	9	10		
Owsa	5	74½		
Mąki pszen. przedniéj	16	73		
„ ordynarnéj	15	93½		
„ żytnéj pytlowéj	12	65		
„ gryczanéj	12	79½		
Kaszy jaglanéj	18	45		
„ gryczanéj zw.	15	50		
„ drobnéj	25	49		
„ jęczm. perł.	28	47		
„ „ ordyn.	13	77		
Siana pud	—	29		

	Od rs.	Od kop.	Do rs.	Do ko
Siana fura 1-konna	2	0	4	50
„ „ 2-konna	5	24½	6	—
Słomy pud	—	21	—	—
„ fura zwycz.	2	25	3	45
Drzewa sosn. sążeń	7	44	—	—
Wół dobry	40	—	70	—
„ średni	35	—	38	—
„ lichy	24	—	33	—
Ciele	4	55	—	—
Baran	—	—	—	—
Wieprz dobry	18	—	22	—
„ sredni	15	—	17	—
„ lichy	10	—	14	—
Masła pud	8	70	—	—
Słoniny „	5	80	—	—
Kartofli czetwert	4	6	—	—
Okowity wiadro	4	97	—	—
Szumówki wiadro	1	98	—	—

Sprowadzono w dniu 11 Stycznia r. b. 1856 z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 538, z różnych miejsc Królestwa 225 ogółem wołów sztuk 763, wieprzy 1066, cieląt 584 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi wołów sztuk 576, wieprzy 766.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 14 (26) Lutego 1856 roku.	ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
M O N E T Y.				
Pół-Imperyały	—	—	5	28
Hollenderskie dukaty nowe	—	—	—	—
P A P I E R Y.				
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu	83	63	83	38
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 400 zł.	—	—	—	—
„ „ „ III „ „ „ za 15 rs.	14	89	14	86
„ „ Serye wylosowane	—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu	97	64	—	—
W E X L E.				
Berlin 100 talarów . . . 2 m.	95	62½	95	40
Gdańsk 100 tal. . . . 2 m.	95	40	—	—
Hamburg 300 BMk. . . . 2 m.	146	25	—	—
Londyn 1 funt sterl. . . . 3 m.	6	47	—	—
Petersburg 100 rs. . . . 1 m.	99	75	—	—
Paryż 300 franków . . . 2 m.	77	70	—	—
Wiedeń 150 złr. . . . 1 m.	94	50	—	—
Wrocław 100 tal. . . . 2 m.	—	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. 1 kop. 62²/₉.

„ „ „ od Listów zastawnych kop. 10⅔.

Nowa rossyjska pożyczka rs. 1 kop. 8/6⅑.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 15 (27) Lutego 1856 r. — Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.